

EKRANY NIE UCZĄ MÓWIĆ. DZIECKO I WYSOKIE TECHNOLOGIE

Amerykańscy naukowcy alarmują

Od jakiegoś czasu przyglądam się artykułom, które jak grzyby po deszczu wysypały się w Internecie. Co ciekawe, coraz częściej pojawiają się w nich „amerykańscy naukowcy”, którzy w swoich najnowszych badaniach życzliwie alarmują o zagrożeniu. Taki artykuł, już od nagłówka jest wiarygodniejszy, a część osób jest nawet skłonna UWIERZYĆ. W końcu to NAUKOWCY. Amerykańscy, rzecz jasna. Tymczasem, tacy ot - zwykli (co prawda z doktoratami, ale wciąż europejscy) psychologowie, psychiatry, pedagodzy, językoznawcy, logopedzi i inne osoby, które świadomie zajmują się rozwojem dziecka – od kilku już lat, starają się przebić z tym samym tematem do świadomości współczesnych dorosłych, ale jak do tej pory, powoływanie się na ich rady najczęściej kończyło się hejtem (w Internecie) i pobłażliwym niedowierzaniem (w gabinetach). Równie częste były dyskusje, które prowadziły donikąd, bo bardzo trudno jest wygrać z przekonaniami. Ale kropla draży skałę... Draży i draży. I chyba właśnie nadchodzą lepsze czasy...



Czy telewizja to zło? Czy dziecko może oglądać bajki? A co z programami edukacyjnymi - przecież takie są? A gry i aplikacje na tablety – to podobno stymulujące? (...) Głosów w dyskusji jest dużo. Są tacy, którzy mówią - absolutnie nie. Nigdy. I tacy, którym szczerze żal jest ludzi, którzy nie pozwalają dzieciom oglądać bajek i zabierają im dobra współczesnego świata. Ci straszą również „technologicznym analfabetyzmem”. To teraz ja. Merytorycznie. OD TEJ CHWILI NA CHŁODNO. Bez ironii. Bez sarkazmu.

Pokaż mi, gdzie jest coś „nie tak”?

Temat **wysokich technologii** czyli - **telewizorów, komputerów, tabletów, telefonów komórkowych, non stop grającego radia oraz... zabawek dźwiękowych** - i ich wpływu na rozwój dziecka jest szalenie ważnym tematem (jeśli nie najważniejszym) dla współczesnego rodzica. **Aby podjąć dobre decyzje, trzeba po pierwsze być świadomym. Trzeba wiedzieć, a nie przypuszczać.** Bardzo trudno jest „na dzień dobry” pokazać rodzicowi negatywny wpływ wysokich technologii na rozwój dziecka, bo na pierwszy rzut oka osoby, która nie zajmuje się rozwojem dziecka zawodowo, tego złego wpływu - nie widać. Trzeba o nim wiedzieć, żeby kojarzyć pewne zachowania czy trudności dziecka - z ekranami. Część reakcji dziecka, która cieszy nieświadomych rodziców, wprost przeraża (!) psychologów, pedagogów i logopedów, bo ci drudzy zdają sobie sprawę z zagrożeń. Łączą fakty. Przewidują, co będzie się działo z tym dzieckiem za rok, za dwa lata, w szkole... Rodzic tego nie wie.

Zgubnego wpływu stymulacji dziecka wysokimi technologiami nie widać tak, jak widać katar albo zadrapane kolano. Wszystko dzieje się bowiem na drodze neurobiologicznej, a koszmarnie, „widoczne” już skutki tych stymulacji będą odroczone. I najczęściej – oplotane.

Dorosnąć do ekranów

To nie jest tak, że telewizja i wysokie technologie to zło. Że komputery prowadzą nas ku przepaści, a ipady to wysłannicy piekieł. **Chodzi o to, że do wszystkiego trzeba dorosnąć. Dojrzeć.**

Przykład 1

Istnieje granica, po przekroczeniu której, **POZWALA SIĘ** młodej osobie na spożycie alkoholu. Wiadomo, że alkohol jest szkodliwy, ale kiedy osiąga się pewien wiek, można się go napić. Alkohol dalej będzie szkodliwy dla naszego zdrowia, ale dla dorosłej osoby, która ma dojrzałe organy i układy (np. układ pokarmowy) - te szkody będą mniejsze, niż w przypadku wciąż rozwijającego się dziecka. A co się dzieje, kiedy podajemy alkohol dzieciom? A podajemy? Owszem. Najtragiczniejszą konsekwencją upijania dzieci jest FAS - Płodowy Zespół Alkoholowy. Na FAS nie ma lekarstwa. Dziecko (jeżeli przeżyje), całe życie będzie zmagać się z konsekwencjami zatrucia jego małego ciała alkoholem.

Podsumowując: Wiemy, że alkohol szkodzi zdrowiu. Świadomie nie podajemy go dzieciom. Nikt się z tym nie kłóci.

Przykład 2

Truskawka i jabłko to owoce. Truskawka ma w sobie wiele witamin i minerałów np.: żelazo, magnez, witaminy: A, C, E, B1, B6. Truskawki chronią przed cukrzycą i chorobami serca. Jabłko z kolei, to bomba zdrowia. Ma kwas foliowy, witaminy A, E, K, C, błonnik. Cuda! Cuda ma! Chroni przed rakiem. Zapobiega miażdżycy. Oczyszcza organizm z toksyn. Cudowne jabłko! I teraz: skoro oba te owoce są takie wartościowe, to DLACZEGO niemowląt nie karmi się truskawkami? Dlaczego, ktoś wymyślił (a świat się do tego stosuje), że NAJPIERW do diety dziecka wprowadza się jabłko (w wieku 4-5 miesięcy), a truskawkę

podaje się najwcześniej maluchowi, który skończył 10 miesięcy, a w ogóle najlepiej, to jak ma roczek (powiedzą ci ostrożniejsi). Przecież i jedno i drugie - owoc. Oba zdrowe. O co chodzi?



Truskawki są częstymi alergenami - dlatego zanim dziecko będzie mogło skosztować truskawkę, trzeba dać mu chwilę aż się wzmocni, zanim wystawi się na próbę jego układ immunologiczny, bo zbyt „świeży” układ odpornościowy nie poradzi sobie z ewentualnymi truskawkowymi alergenami. Dlatego truskawki wprowadza się do diety dziecka później. Daje się dziecku czas na to, aby DOJRZAŁO.

Podsumowując: Do truskawki dziecko musi dorosnąć. Do jabłka zresztą także. Przecież karmienie zaczynamy od mleka, prawda?

Tak samo jest z telewizją i wysokimi technologiami. Trzeba do nich dojrzeć. Dziecko – a konkretnie, układ nerwowy dziecka – musi dojrzeć, dorosnąć zanim wystawimy go na intensywne działanie obrazu telewizyjnego, ponieważ obraz telewizyjny (ale wliczamy w to wszystkie wysokie technologie) zaburza pracę mózgu.

Dziecko doskonali funkcje poznawcze. Układ nerwowy dojrzewa. **Aby dziecko - fizycznie i psychicznie - rozwinęło się prawidłowo, potrzebuje innych bodźców niż płaski ekran.** Znaczenie ma tutaj niedojrzałość (brak gotowości) układu nerwowego dziecka do pewnych aktywności. Dajmy na to - dwuletni malec powinien być gotowy na to, żeby manipulować łyżeczką, kredką, autkiem ale nie - tabletem! Te pierwsze czynności są mu potrzebne do rozwoju i doskonalenia funkcji poznawczych, te "ekranowe" nie. Może je zdobyć kiedykolwiek! Jako 6 czy 7 latek. A wszystko to, co poznawcze (czyli rozwojowe, wynikające z dojrzewania układu nerwowego) musi mieć miejsce i rozwijać się w określonym czasie. **Jeśli dana, rozwojowo pożądana umiejętność nie jest doskonalona, ćwiczona - mózg dziecka uczy się, że nie jest ważna.** A jak się to przekłada na współczesne dzieci? Na przykład tak:

"Jestem mamą Janka. Mój syn za chwilę kończy 5 lat..."

5-letni Jasio nie jest w stanie narysować koła, bo nie potrafi trzymać kredki. Trudności sprawiają mu wszystkie ruchy precyzyjne np. zapinanie guzików albo wiązanie buta. To, co Jasio potrafi zrobić ze swoją dłonią, to wysunąć wskazujący palec i stukać nim po ekranie smartpada. Jasio nie widzi też, że na obrazku, który narysowała mama, auto nie ma koła. Chociaż bardzo się stara, nie potrafi uzupełnić obrazka mamy. Nigdy nie musiał przecież szukać szczegółów. Kiedy oglądał bajkę, patrzył na wszystko na raz. (Kreskówka jest dynamiczna. Patrzysz szybko albo nie patrzysz w ogóle! Rzut oka i dalej! Hop! Hop! Hop!) Nie było czasu na analizę. Teraz (jego mózg) nie widzi, że auto to drzwi, dach, koła. Auto to dla Jasia - bryła. Kiedy Jasiowi źle, kiedy czegoś chce - nie mówi. Płacze, bije, krzyczy. Jasio nie nauczył się jeszcze mówić... Czasami ostatkiem sił "wymsknie" mu się: NIE! MAMA! AŁA! - ale to za mało, żeby świat go zrozumiał. Jasio nie jest głupi. Widzi, że "odstaje". Czuje, że mama nie jest z niego zadowolona. To bardzo go frustruje i jest jeszcze gorzej. Świat osądza: autysta. Ale czy to autyzm, z którym Jasio się urodził? Czy może okrutna i tak trudna do zrzucenia – „maska wysokich technologii”, którymi był karmiony od kołyski...

BAJKA.BLOG

Podsumowując: **DZIECKO MUSI DOROSNAĆ DO WYSOKICH TECHNOLOGII, TYMCZASEM MA WAŻNIEJSZE RZECZY DO "ROBOTY", NIŻ WLEPIANIE SIĘ W PŁASKI EKRAAN ALBO STUKANIE PO NIM PALCEM!**

Jak szkodzą wysokie technologie?

Zdrowe dzieci, które nie mają problemów rozwojowych mogą czasem obejrzeć bajkę. Nie stanie się nic złego, jak będzie to **10-15 minut dziennie**. Ale u około 80% osób (biorę pod uwagę dzieci, z którymi pracowałam przez ostatnich 5 lat) ten czas to średnio 4- 6 godzin. Czyli niemal cała dzienna aktywność dziecka (odliczając jedzenie, toaletę, przedszkole). W czasie, w którym dziecko mogłoby się rozwijać, siedzi w bezruchu i patrzy w ekran. I to o to tutaj chodzi. **"Edukacyjne programy" to wielkie nadużycie** (przynajmniej dla dzieci do 3 roku życia). **Edukacyjna i rozwijająca jest zabawa.**

Co mówi na ten temat literatura?

- **Dziecku do 2 roku życia oglądanie telewizji szkodzi** (tak jak alkohol rozwijającemu się płodowi)
- U ZDROWEGO I PRAWIDŁOWO ROZWIJAJĄCEGO SIĘ DZIECKA - PO 3 ROKU ŻYCIA programy MOGĄ, ale NIE MUSZĄ wpływać korzystnie na wiedzę.

Gdy dzieci oglądają za dużo telewizji, wpływa to niekorzystnie na ich rozwój. Obserwujemy:

- zaburzoną harmonię rozwoju funkcji poznawczych
- zaburzoną pamięć, uwagę, koncentrację, logiczne myślenie
- problemy ze snem i zasypianiem
- telewizja PRZESZKADZA w zabawie
- telewizja przeszkadza w nawiązywaniu relacji (zaburzony rozwój zachowań społecznych)
- telewizja hamuje rozwój intelektualny – bo dziecko beczynnie wlepia się w ekran
- telewizja OPÓŹNIA ROZWÓJ MOWY (konsekwencja między innymi: dysharmonii rozwoju i niedostatecznej stymulacji funkcji poznawczych)
- jeśli telewizor jest włączony, kontakt dziecka z rodzicami jest o 20% rzadszy, a JĘZYKA DZIECI UCZĄ SIĘ OD RODZICÓW



Dlaczego ekrany nie uczą mówić?

Dzieci do 2 roku życia potrzebują INTERKACJI - czyli **działania**, dla wsparcia ich prób nazywania, rozumienia i powtarzania. Telewizor „mówi”, co prawda, ale nie reaguje na dziecko. W tej "relacji" nie zachodzi interakcja. Na dodatek, przez dźwięki z programów telewizyjnych (bajki ale też - reklamy), aplikacji na urządzenia elektroniczne, non stop grającego w domu radia albo grających zabawek - stymulowane są ośrodki słuchowe w prawej półkuli mózgu. Czyli te, które specjalizują się w odbiorze bodźców niewerbalnych, a zatem dźwięków innych niż mowa. Tak silna stymulacja tych ośrodków blokuje niemal całkowicie lewopółkulowy odbiór przekazów językowych – a to oznacza, że dziecko tylko pozornie słyszy mowę, bo nie przetwarza (nie słyszy, nie rozumie) dźwięków mowy w swoim mózgu. Co więcej, mózg takiego przestymulowanego prawopółkulowo malucha uczy się ignorować mowę, tak samo jak my dorośli, możemy zignorować hałas na dworze, kiedy musimy się skupić na pracy. Dziecko „odgradza się” od mowy, a jego mózg uznaje mowę, za informacje NIEISTOTNE (za: prof. J. Cieszyńską).

„Dziecko będzie się uczyło języka z telewizji”- MIT!

Dzieci uczą się z telewizji, ale tylko 10% słownictwa z zasobu słownika dzieci, które w tym czasie uczą się od żywych użytkowników. Czyli uczą się o 90% mniej niż dzieci rozmawiające w tym czasie z dorosłymi lub innymi dziećmi. Dzieci poniżej 2 roku życia W OGÓLE NIE UCZĄ SIĘ SŁÓW Z TELEWIZJI. (Desmurget)

Dziecko to biała karta. Będzie wiedzieć o świecie to, co mu o nim powiemy. Jeśli pokazujemy dziecku na tablecie obrazek i mówimy "JABŁKO" to - TO właśnie jest dla niego jabłko, a nie - soczysty, okrągły owoc. Chcesz pokazać dziecku świat? Chcesz nauczyć dziecko słów? Wyrzuć tablet. Idź do kuchni i pokaż: JABŁKO, CHLEB, SER. Niech ich dotknie, powącha, posmakuje. To jest rzeczywistość. Nie płaski ekran.

Kiedy bajka?

- do 2 roku życia telewizor i wszystkie wysokie technologie - **ZABRONIONE**

- od 2 roku życia - kilka minut, do maksymalnie pół godziny dziennie DZIECKO OGLĄDA RAZEM Z RODZICEM, KTÓRY TŁUMACZY, POKAZUJE, ROZMAWIA, WYJAŚNIA.

- od 3 roku życia – **30 minut** do - **maksymalnie!** - 1 godziny dziennie - Wiemy, co dziecko ogląda. Sami obejrzelśmy wcześniej i dobraliśmy program do wieku dziecka. Pamiętajmy, jednak, że godzina to bardzo dużo!

JĘŚLI MAŁE DZIECKO MA JAKIKOLWIEK PROBLEM Z PRZYSWAJANIEM JĘZYKA, ROZWOJEM POZNAWCZYM CZY JĘZYKOWYM, OBOWIĄZUJE BEZWZGLĘDNY ZAKAZ OGLĄDANIA TELEWIZJI I STYMULACJI WYSOKIMI TECHNOLOGIAMI!

Wszystko jest dla ludzi. Nie da się uciec przed wysokimi technologiami i do tego - nikt nie namawia. Proszę tylko, dajmy dzieciom szansę na to, aby mogły się spokojnie, harmonijnie rozwijać. Nie zasypujemy ich elektroniką, kiedy nie są na to jeszcze gotowe. Wiem, że wszyscy chcą jak najlepiej. Że maluchy dostają swoje tablety i telewizory do pokoi - z dobrego serca rodzica. Z troski o dziecko. Aby było mu lepiej. Łatwiej. "Kupię ci, bo sam nie miałem." Albo: "Kupię, bo to jest edukacyjne."

Ale tak to już jest, że najcenniejsze rzeczy są w życiu za darmo...

Hanna M. Górna - terapeuta, logopeda kliniczny
www.BAJKA.blog

Dziękuję moim Koleżankom i Kolegom terapeutom, za pomoc i krytyczną analizę tekstu. H

LITERATURA: "Teleogłupianie. O zgubnych skutkach oglądania telewizji (nie tylko przez dzieci)" Michael Desmurget
Polecam posłuchać wykładu prof. Jagody Cieszyńskiej - www.centrummetodykrakowskiej.pl - zakładka do pobrania „wykład Tychy”
Polecam przeczytać: 1) artykuł [dr Elżbiety Ławczyś](#) - tu zdecydowanie więcej badań i dokładniej o "Teleogłupianiu" oraz 2) M. Pirug [To nie musi być autyzm ani ADHD, mamę i tatę, ale skutki oglądania telewizji przez dziecko!](#) – www.ofeminin.pl